

Dobre WIADOMOŚCI

7/2011
Lipiec

Kredyt gotówkowy

Każdy czasem potrzebuje dodatkowej gotówki. W Banku BPH mamy dla Ciebie sprawdzony i popularny kredyt gotówkowy.

Zapraszamy do Oddziału Banku BPH w Gdańsku:

> ul. Rajska 4e

tel. 58 303 87 25, 691 353 532

Inwestujemy w relacje



www.bph.pl

Ważne informacje:

Rzeczywista roczna stopa oprocentowania dla kredytu w wysokości 8 000 zł, spłacanego w 12 ratach, bez ubezpieczenia, wynosi na dzień 20.06.2011 r. od 26,76% do 36,43%. Promocja „Nagroda Premiowa” dotyczy Umowy o kredyt gotówkowy zawartej na podstawie wniosku złożonego w okresie od 01.07.2011 r. do 31.10.2011 r. Wysokość nagrody premiowej jest uzależniona od wysokości udzielonego kredytu. Regulamin promocji raz Taryfa Opłat i Provizji dostępne są na www.bph.pl i w placówkach Banku.

Bank BPH Spółka Akcyjna, al. Pokoju 1, 31-548 Kraków

Kredyt z nagrodą
do 750 zł



Telefon bezpośrednio do projektanta 0-501-718-268



Raty 0%
Bezpłatny pomiar

Allma

Wykonujemy

meble na dowolny wymiar, przedpokojowe,
z drzwiami suwanymi, garderoby, sypialnie,
kuchenne, do biur, sklepów, hoteli

Projektujemy w specjalistycznym oprogramowaniu

Szafy z drzwiami przesuwными - tanio !!!

Gdańsk ul. Żwirki i Wigury 12 LOTNIA paw.23a telefon 340-96-81 e-mail allma@o2.pl

HEROS
Centrum Szkoleniowe

Studium masażu i rehabilitacji
Gdańsk, Wały Piastowskie 1, lokal 1302

KURSY MASAŻU

weekendowe, wieczorowe, miesięczne, wyjazdowe
dyplom polsko - angielski (honorowany w UE)
zaświadczenia na druku MEN (UE)

www.heros.pl

58 690-74-74

e-mail: kursy@heros.pl

801 00-24-28

**- tokarskie - frezerskie
- ślusarskie**



tel. 602 294 728

Rzemieślniczy Zakład Usług Kominarskich
Andrzej Brzoza

Świadczymy usługi w zakresie:

- konserwacji przewodów kominowych
- odbiorów, kontroli, ekspertyz, inwentaryzacji przewodów kominowych (również przy użyciu kamery termowizyjnej)
- montażu wkładów kominowych z blachy kwasoodpornej
- wentylacji, budowy kominów izolowanych
- usług zleconych, pokrewno-kominarskich

80-227 Gdańsk, ul. Sienkiewicza 13
tel/fax **58 341-26-85**
e-mail: ab.kominiarstwo@neostrada.pl

Ośrodek Szkolenia Kierowców

De L ta Plus

Kursy Kategorii A i B
tel. 604 231 523
58 557 74 43
www.deltaplus.uzi.pl

Marcin Żabicki
Gdańsk Przymorze
ul. Bora Komorowskiego 41A, 1p

RATY! RATY! RATY! zniżki dla uczniów i studentów!

ANTYKI

MEBLE STYLOWE
KOMIS
na powierzchni 300 m²

Gd. - Przymorze
ul. Obrońców Wybrzeża 27
(róg Dąbrowszczaków, przy Biedronce)

www.stylowe-meble-gdansk.pl

pn-pt. 10-18 tel. 501 365 369
sob. 10-15 tel. 696 288 528

BrosBit4U.net

Usługi informatyczne, outsourcing IT, www, aplikacje.

- Obsługa firm
- Tworzenie aplikacji
- Projektowanie stron www
- Serwis

tel. 531 893 177
www.brosbit4u.net

Licencja nr 4502

BIURO NIERUCHOMOŚCI

BIANKA

BIURO NIERUCHOMOŚCI "BIANKA"

Gdańsk - Chełm ul. Hebanowskiego 37
tel/fax 58 322 54 36
www.bianka.pl email: biuro@bianka.pl

Zapewniamy fachową, kompleksową obsługę
Dysponujemy bazą ofert z całego Trójmiasta i okolic

NOWA JAKOŚĆ NA RYNKU NIERUCHOMOŚCI !!!

MOTOBIT
NAUKA JAZDY
www.motobit.com.pl

KURSY PRAWA JAZDY
KATEGORII A, B,
B automat, C, D, E
KURSY INSTRUKTORÓW

Gdańsk - Przymorze
ul. Piastowska 98 a
Osiedlowy klub Piastuś
58 553 23 81, 601 670

RATY

Matematyka 2x2=4

wieloletnie doświadczenie wszystkie poziomy
Gdańsk-Przymorze tel. 606 309 837; gg 4611558

NAPRAWA SPRZĘTU RTV
Sony Sanyo Siesta i inne
Zbigniew Ratyński
były pracownik serwisu UNIMORU
tel. 58 303 55 49 0-602 34 34 82

Sklep Agiko
www.agiko.pomorze.pl

Bezpośredni dystrybutor producenta:
bielizny pościelowej
kołder i poduszek
piżam, bielizny osobistej
Greno, Amy, Silk Dreams, Amz, Wadima

tel. 531-461-881
biuro@agiko.pomorze.pl
ul. Krzywoustego 25, Gdańsk-Przymorze

www.oknadrzwi.info.pl
ferno@makor.pl

OKNA! OKNA! OKNA!

NOWOŚĆ! Okna Drewniane z podwójną uszczelką w skrzydle

Okna typowe i nietypowe drewniane firm:
POZBUD, STOLLAR, PCV VEKA ALUPLAST

DRZWI zew. **GERDA** a/włam. najtańsze w Trójmieście
SERWIS GERDY, drzwi wew. **EURODOORS**

tel./fax 58 554 92 33
602 337 368

Rabaty do 35%

Gdańsk ul. Beniowskiego 5 box 22
Centrum Targowe MTG

DAJAN TAXI

196-28

58 306 00 00
505 620 123

Tylko u nas 1,80 zł/km !!!

Rabat na telefon i kartę
www.dajan-taxi.pl

Od redakcji



Marta Polak
redaktor naczelna

Mamy pełnię lata, czas urlopów i wypoczynku. Jest to doskonała okazja do podziwiania przyrody, piaszczystych plaż, zabytków, a także do słuchania muzyki. Rozpoczęło się Gdańskie Lato Muzyczne oferujące wiele różnorodnych koncertów. Wśród nich prawdziwą perłą jest **54. Międzynarodowy Festiwal Muzyki Organowej w Oliwie**, który jest jednym z najstarszych festiwali organowych w Europie. Koncerty odbywają się we wtorki i piątki o godz. 20, od 1 lipca aż do 23 sierpnia. Inną atrakcją jest cykl koncertów „**Chopin nad wodami Motławy**”, które odbywają się od 3 do 31 lipca, codziennie o godz. 20.30. Dokładne informacje o wszystkich koncertach znajdują Państwo na plakatach Polskiej Filharmonii Bałtyckiej na stronie 4, 5 i 6 w tym wydaniu „Dobrych Wiadomości”. Dla osób znających prawidłową odpowiedź na zagadkę ze str. 2 mamy nagrody w postaci biletów na te koncerty. W innych zagadkach nagrodami są bilety wstępu do Centralnego Muzeum Morskiego i Muzeum Archeologicznego, a także do Latarni Morskiej w Nowym Porcie. Jeśli jeszcze nie odwiedzili Państwo Latarni w Nowym Porcie to gorąco zachęcam. Jest to urocze miejsce na spacer w morskim klimacie. Latarnia położona jest obok bazy promowej, gdzie cumuje prom do Szwecji oraz vis a vis pomnika Westerplatte. Często przepływają tam jachty, statki białej floty lub statki handlowe. Dużą atrakcją jest obserwowanie spadku kuli czasu na Latarni, o godzinie 12, 14, 16, 18. Wnętrze Latarni można zwiedzać. Obok stałej ekspozycji w dniu 1 lipca 2011 r. otwarto tam wystawę fotograficzną dotyczącą Latarni Morskich Kanady. Każda z nich inaczej wygląda, a wspaniale o nich opowiada właściciel gdańskiej Latarni **Pan Stefan Jacek Michalak**. Po obejrzeniu wystawy koniecznie trzeba się wspiąć na szczyt Latarni (27 m) skąd roztacza się widok na wody Zatoki Gdańskiej, a przy sprzyjającej pogodzie można dostrzec Hel.



Z latarni widać doskonale okoliczne dzielnice i oczywiście stadion PGE ARENA, którego bursztynowe poszycie pięknie błyszczy w słońcu. Błyszczą też na naszej lipcowej okładce, a więcej zdjęć stadionu znajdują Państwo na 3 stronie.

W tym wydaniu zapraszam też do zapoznania się z wywiadem z **Katarzyną Krenz**, autorką najnowszej powieści „Królowa pszczół”, który przeprowadziła **Aneta Szaraniec - Sandecka**. Jej rozmówczyni jest również poetką, tłumaczką literatury anglojęzycznej, dziennikarką, a także autorką prac plastycznych. Akwarele Katarzyny Krenz, (a także jej męża Jacka Krena) mogą Państwo zobaczyć tuż obok. Akwarele znajdują się też na 14 i 15 stronie, gdzie możemy przeczytać kolejne opowiadanie **Mariusza Zamkowskiego**, tym razem o tym, że los zawsze może się odwrócić. Zakończenia tego opowiadania jeszcze nie znamy, jego dalszy ciąg nastąpi w kolejnym wydaniu.

To już za miesiąc, a teraz życzę wszystkim udanego wypoczynku oraz niezapomnianych wrażeń i widoków na wakacyjnych szlakach. Życzę też dobrej pogody. A gdyby lało... nie zapominajmy, że najważniejsze jest odpowiednie ubranie i pogoda ducha.

Marta Polak



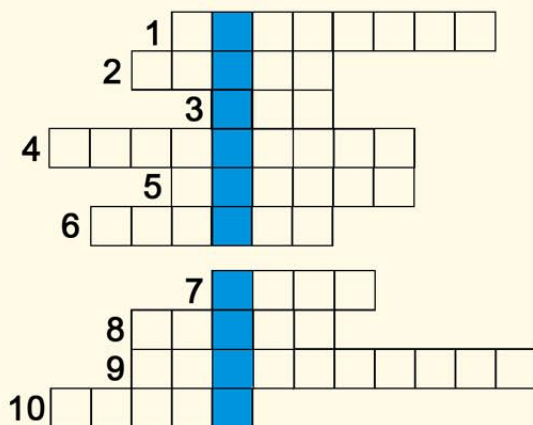
wywiad z Katarzyną Krenz na str 8,9 i 10

www.kasiakrenz.prv.pl



Po rozwiązaniu krzyżówki wyróżnione litery utworzą hasło, które prosimy zgłaszać do OPTYKA przy ul. Jagiellońskiej 36 B (koło kantoru MAX). Dla pierwszych trzech osób zostały ufundowane nagrody - upominki.

1. u nas na 16 stronie
2. wywiad z Katarzyną ...
3. ... szczęścia
4. przynosi szczęście
5. siódmy miesiąc roku
6. słynne w Oliwie
7. pachnie w lipcu
8. imię dizajnerki
9. radio na stronie
www.dobrewiadomosci.eu
10. imię redaktor naczelnej



NAPRAWA SPRZĘTU RTV

Sony Sanyo Siesta i inne

Zbigniew Ratyński

były pracownik serwisu UNIMORU

tel. 58 303 55 49 0-602 34 34 82

1 ZAGADKA

Ile Oddziałów ma Centralne Muzeum Morskie?

Nagrody to 3 podwójne karnety wstępu do Centralnego Muzeum Morskiego ufundowane przez to muzeum. Prawidłowe odpowiedzi prosimy zgłaszać telefonicznie 0-880 635 911.

2 ZAGADKA

Proszę podać w jakim terminie odbywa się Festiwal Organowy w Oliwie.

Dla osób znających prawidłową odpowiedź Polska Filharmonia Bałtycka ufundowała 6 podwójnych zaproszeń. Prosimy o kontakt z naszą redakcją tel. 0-880 635 911.

Zapraszamy do reklamy w kolejnym wydaniu internetowego miesięcznika "Dobre Wiadomości" oraz do reklamy bezpośrednio na stronie www.dobrewiadomosci.eu

Wszystkie dwadzieścia dwa dotychczasowe wydania "Dobrych Wiadomości" znajdują się na stronie www.dobrewiadomosci.eu a także w Archiwum Czasopism Trojmiasto.pl pod linkiem: <http://archiwumczasopism.trojmiasto.pl/Dobre-Wiadomosci-o29595.html>

Zachęcam też do polubienia "Dobrych Wiadomości" na Facebooku - link: <http://www.facebook.com/pages/Dobre-Wiadomosci/135959456434552>

3 ZAGADKA

Jakiego kraju wystawę łaterni morskich otwarto w dniu 1 lipca 2011 roku w Latarni Morskiej w Gdańsku-Nowym Porcie? (1 lipca to święto narodowe tego kraju!)

Trzy rodzinne bilety wstępu ufundował właściciel latarni pan Stefan Jacek Michalak. Prawidłowe odpowiedzi prosimy zgłaszać pod numerem telefonu 0-880 635 911.

4 ZAGADKA

Gdzie mieści się główna siedziba Muzeum Archeologicznego w Gdańsku?

Trzy nagrody ufundowało Muzeum Archeologiczne. Są to bilety - rodzinny, na wieżę oraz bilet normalny do muzeum. Prawidłowe odpowiedzi prosimy zgłaszać telefonicznie 0-880 635 911.

Masajo 

www.masaze-masajo.pl

Joanna Machnikowska
masażystka dyplomowana
tel. 605 141 513

Masaże:

- klasyczny
- leczniczy
- relaksacyjny
- gorącymi kamieniami,
- miodem i inne masaże
- medycyny naturalnej

Możliwość dojazdu.

**TUSZE
i TONERY**
www.amberink.pl

58 305 44 82

**Zamiennie
regeneracja
oryginalne**

Dobre WIADOMOŚCI ISSN 1689-6831

Redaktor naczelna - Marta Polak tel. 0-880 635 911 www.dobrewiadomosci.eu

Korespondencję prosimy kierować na adres e-mail: dobrewiadom@gmail.com

Wydawca - Wydawnictwo "Koziorożec"

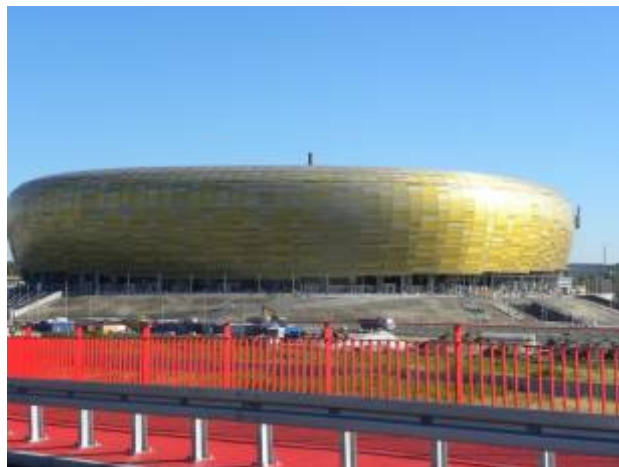
Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam i tekstów sponsorowanych.

Zapraszam do obejrzenia zdjęć stadionu PGE ARENA. Zdjęcia zrobiłam w słoneczny dzień 28 czerwca 2011 r. Stadion pięknie prezentował się w słońcu, błyszczało jego bursztynowe poszycie. Pięknie też wyglądał z odnowionego wiaduktu przy ul. Uczniowskiej, pomalowanego na czerwony kolor.

Na jednym ze zdjęć na kopule, tuż przy logo stadionu widzimy zawieszzonego na linach pracownika, wykonującego jakieś zadanie. Jego obecność była dla mnie niespodzianką, bo był widoczny dopiero dzięki obiektywowi aparatu fotograficznego.

Na dole zaś trwały prace przy uporządkowywaniu terenu. Wszystko wygląda imponująco.

Marta Polak





Jean Guillou



Petr Chromčák



Alberto Nosé



Maxim Vengerov

65. Sezon
2010/2011

GDAŃSKIE LATO MUZYCZNE 2011



GDAŃSKIE LATO MUZYCZNE

Koncert Inauguracyjny
26/06 Niedziela, g. 20.00
Wyspa Ołowianka

ORFEUSZ W PIEKLE
i największe przeboje
z operetek

Orkiestra Symfoniczna PFB
Petr Chromčák dyrygent
Anna Kłama sopran
Jakub Rousek tenor

54. MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL MUZYKI ORGANOWEJ W OLIWIE

01/07-23/08
wtorki i piątki, g. 20.00
Archikatedra w Oliwie

Koncert Inauguracyjny
01/07 Piątek, g. 20.00

prof. Roman Perucki organy
Jacek Kraszewski dyrygent
Orkiestra Symfoniczna PFB

GUILMANT Marsz na temat
„Lift up your Heads” Haendla
Koncert na organy orkiestrę d-moll
LISZT
Preludium i fuga na temat B-A-C-H
Poemat symfoniczny „Prometeusz”

Kolejne koncerty festiwalowe:

- 05/07 Andrzej Chorosński
- 08/07 Eva Schad
- 12/07 Jarosław Ciecierski
- 15/07 Irena Wiśetka-Cieślak
- 19/07 István Ella
- 22/07 Filipe Veríssimo
- 26/07 Arno Hartmann
- 29/07 Luc Antonini
- 02/08 Daniel Zaretsky
- 05/08 Matthias Giesen
- 09/08 Andrea Macinanti
- 12/08 Jerzy Kukla
- 16/08 Andrés Cea Galán
- 19/08 Błażej Musiatczyk
- 23/08 Javier Artigas Pina

CHOPIN NAD WODAMI MOTŁAWY

03-31/07 codziennie, g. 20.30

- Salon Gdański oraz taras widokowy PFB
- 03/07 prof. BOGDAN KUŁAKOWSKI
 - 04/07 Maciej Gański
 - 05/07 Sławomir Wilk
 - 06/07 Maciej Gański
 - 09/07 prof. BOGDAN KUŁAKOWSKI
 - 10/07 Sławomir Wilk
 - 11/07 Michał Krężlewski
 - 12/07 Sławomir Wilk
 - 13/07 Tamara Niekłudow
 - 14/07 Tamara Niekłudow
 - 15/07 Michał Krężlewski
 - 16/07 Radosław Kurek
 - 17/07 prof. BOGDAN CZAPIEWSKI
 - 18/07 prof. BOGDAN CZAPIEWSKI (koncert wyprzedany)
 - 19/07 Radosław Kurek
 - 20/07 Mirosława Lachowska
 - 21/07 prof. BOGDAN CZAPIEWSKI
 - 22/07 prof. BOGDAN KUŁAKOWSKI
 - Natalia Zaleska

- 23/07 ALBERTO NOSÉ
- 24/07 ALBERTO NOSÉ
- 25/07 Aleksandra Mozgiel fortepian
Wyrzykowski obój
- 26/07 Mirosława Lachowska fortepian
Bogna Forkiewicz sopran
- 27/07 Luiza Sobkowiak fortepian
- 28/07 Aleksandra Mozgiel fortepian
Natalia Kasperczyk wiolonczela
- 29/07 Aleksandra Mozgiel fortepian
- 30/07 Tomasz Jocz fortepian
Monika Czajel-Pujol mezzosopran
- 31/07 Tomasz Jocz fortepian
Monika Czajel-Pujol mezzosopran

KONCERTY ORGANOWE Z OKAZJI JARMARKU ŚW. DOMINIKA

31/07-21/08
niedziele, g. 14.00
poniedziałki, g. 19.00
Bazylika św. Mikołaja w Gdańsku

- 31/07 Hans-Jürgen Kaiser organy
Vladimir Lazarevski obój
- 01/08 Hanna Dys organy
Jarosław Wyrzykowski obój
Vladimir Lazarevski obój
- 08/08 Roman Perucki organy,
Uczestnicy kursu Maxima Vengerova
- 14/08 Piotr Michna organy
DUO SOPOT
Elżbieta Rosińska akordeon
Anna Sawicka wiolonczela
- 15/08 Bogdan Narloch organy
Roman Gryń trąbka
- 21/08 Wacław Golonka organy
Wstęp wolny

MISTRZOWSKI KURS SKRZYPCOWY MAXIMA VENGEROVA

01-11/08
02-10/08, g. 19.00
Polska Filharmonia Bałtycka
Koncerty uczestników kursu
w ramach cyklu „Muzyka
w zabytkach Starego
Gdańska”

Organizatorzy kursu: Polska Filharmonia Bałtycka im. Fryderyka Chopina w Gdańsku, impresariat Artystyczny Jefima Stinermana
Wstęp wolny

10/08 Środa, g. 19.00

Sala Koncertowa PFB

KONCERT FINAŁOWY MISTRZOWSKIEGO KURSU SKRZYPCOWEGO

Orkiestra Polskiej Filharmonii Bałtyckiej
Maxim Vengerov dyrygent
Robert Kabara altówka
Soliści - uczestnicy kursu
MOZART Wybór z koncertów skrzypcowych
Symfonia Concertante Es-dur KV 364
CZAJKOWSKI „Walc” z Serenady na smyczki C-dur op. 48

MUZYKA W ZABYTKACH STAREGO GDAŃSKA

02-19/08, g. 19.00
Koncerty kameralne w najpiękniejszych zabytkowych wnętrzach Gdańska wraz z historycznymi prelekcjami prof. Jerzego Sampa.
W dniach od 2 do 10 sierpnia wystąpią uczestnicy Mistrzowskiego Kursu Skrzypcowego Maxima Vengerova
Wstęp wolny

VI Międzynarodowy Festiwal Mozartowski MOZARTIANA

18/08 Czwartek, g. 19.30
Estrada przed Pałacem Opatów, Park Oliwski

COSÌ FAN TUTTE

Orkiestra Symfoniczna PFB
Kai Bumann dyrygent
Anna Wierzbicka sopran
Elżbieta Wróblewska mezzosopran
Marta Boberska sopran
Sylwester Smulczyński tenor
Tomasz Rak bas
Andrzej Klimczak bas
Organizator Polski Chór Kameralny
www.polskichorkkameralny.pl

20/08 Sobota, g. 20.30
Scena Plenerowa na Ołowiance

MARKUS+

Plenerowe widowisko jazzowe w reż. Krzysztofa Matery

Marcus Miller
Leszek Możdżer
Tomasz Stańko
Edmar Castaneda
Triok Gurtu
Angelique Kidjo
Sinfonia Varsovia



Marcus Miller
fot. Kumiko Higo

24/08 Środa, g. 19.00
Sala Koncertowa PFB

I, CULTURE Orchestra

oficjalna orkiestra Prezydencji Polskiej w Radzie UE
Paweł Kotla dyrygent
Peter Jablonski fortepian
PROKOFIEW Suita scytyjska op. 20
SZYMANOWSKI
IV Symfonia koncertująca op. 60
SZOSTAKOWICZ V Symfonia op.47

I, CULTURE
www.iculture.pl

GDAŃSKIE LATO MUZYCZNE

Koncert Finałowy
28/08 Niedziela, g. 20.00
Wyspa Ołowianka

THE BEATLES Symfonicznie

Orkiestra Symfoniczna PFB
Jan Walczyński dyrygent
gościnnie zespół „Zuki”

02/09 Piątek, g. 19.00

Sala Koncertowa PFB
po raz pierwszy w Polsce słynna rewolucja organowa na 9 organistów pod wodzą legendarnego i charyzmatycznego Francuza

JEAN GUILLOU

LA RÉVOLTE DES ORGUES

z udziałem
Jean Guillou organy
Hansjörg Albrecht organy
Martin Baker organy
Bernhard Buttman organy
Winfried Böning organy
Roberto Bonetto organy
Jürgen Geiger organy
Filipe Verissimo organy
Roman Perucki organy
Helène Colombotti perkusja
Johannes Skudlik dyrygent
światowa premiera utworu
Pawła Szymańskiego



Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego
Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

KONCERTY ORGANOWE NA POMORZU

KONCERTY ORGANOWE W JASTARNI

07/07-11/08
czwartki, g. 19.00

Kościół Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Jastarni
Wstęp wolny

MIĘDZYNARODOWY LETNI FESTIWAL MUZYCZNY „SŁOWO I MUZYKA U JEZUITÓW”

06/07-24/08
środy i soboty, g. 20.00

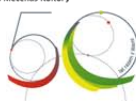
Kościół pw. św. Ignacego Loyoli w Jastrzębiej Górze
Wstęp wolny

MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL MUZYKI ORGANOWEJ W STEGNIE

02/07-20/08
soboty, g. 16.00

Kościół Najświętszego Serca Pan Jezusa w Stegnie
Wstęp wolny

KUP BILET
przez internet: www.bilety24.pl
i wydrukuj na domowej drukarce w Kasach biletowych PFB
Gdańsk, Ołowianka 1
w Biurze Podróży „Barkost”
Gdynia, Świętojańska 100



Polska Filharmonia Bałtycka w Gdańsku
ul. Ołowianka 1,
80-751 Gdańsk
Dział Obsługi Widza:
tel. 058 320 62 62
bilety@filharmonia.gda.pl
www.filharmonia.gda.pl





Polska Filharmonia Bałtycka im. Fryderyka Chopina w Gdańsku

Dyrektor Naczelny prof. Roman Perucki
Dyrektor Artystyczny Kai Bumann



Chopin nad wodami Motławy

03/07 - 31/07/2011 CODZIENNIE O 20.30

SALON GDAŃSKI ORAZ TARAS WIDOKOWY POLSKIEJ FILHARMONII BAŁTYCKIEJ
GDAŃSK, UL. OŁOWIANKA 1

**ZAPRASZAMY NA OŁOWIANKĘ WYSPĘ SZTUKI NA WIECZORNE SERENADY
Z MUZYKĄ FRYDERYKA CHOPINA I NIE TYLKO...**

WYSTĄPIĄ LAUREACI KONKURSÓW PIANISTYCZNYCH, ABSOLWENCI
ORAZ PROFESOROWIE AKADEMII MUZYCZNEJ W GDAŃSKU

PROF. BOGDAN KUŁAKOWSKI • PROF. BOGDAN CZAPIEWSKI • ALBERTO NOSÉ

| | |
|---------------------------------|--------------------|
| MACIEJ GAŃSKI | ALEKSANDRA MOZGIEL |
| TOMASZ JOCZ | TAMARA NIEKLUDOW |
| MICHAŁ KRĘŻLEWSKI | LUIZA SOBKOWIAK |
| RADOSŁAW KUREK | SŁAWOMIR WILK |
| MIROŚŁAWA LACHOWSKA | NATALIA ZALESKA |
| MONIKA CZALEJ-PUJOL mezzosopran | |
| BOGNA FORKIEWICZ sopran | |
| NATALIA KASPERCZYK wiolonczela | |
| JAROSŁAW WYRZYKOWSKI obój | |

Niepowtarzalny klimat zabytkowego wnętrza XIX-wiecznej elektrowni,
wody rzeki Motławy i dźwięki szlachetnego fortepianu.

**Bilety: rodzinne 25 zł, normalne 12 zł, ulgowe 8 zł do nabycia w kasie biletowej przed koncertem
lub w systemie sprzedaży on-line wprost ze strony internetowej Polskiej Filharmonii Bałtyckiej w Gdańsku**

www.filharmonia.gda.pl • bilety@filharmonia.gda.pl • tel. 58 320 62 62 • kom. 664 710 023

Główny Sponsor PFB
Mecenas Kultury

Sponsor

Patroni medialni

Współpraca

Sponsor
strategiczny



Polska Filharmonia
Bałtycka w Gdańsku
ul. Ołowianka 1,
80-751 Gdańsk
Dział Obsługi Widza:
tel. 058 320 62 62
bilety@filharmonia.gda.pl
www.filharmonia.gda.pl



54. Międzynarodowy Festiwal Muzyki Organowej w Oliwie | 2011

Sponsor Strategiczny Festiwalu:

Korporacja
Budowlana




**Koncerty odbywają się
we wtorki i piątki o godz. 20.00**

Bilety do nabycia w katedrze
na godzinę przed koncertem

Eintrittskarten zu kaufen
im dom eine stunde vor dem konzert

Tickets available at the cathedral
one hour before concert

Bilety:

Ulgowe: 12 zł
Normalne: 18 zł
Rodzinne: 40 zł



IV Międzynarodowy
Festiwal Mozartowski
MOZARTIANA
19-22 sierpnia 2011

Rezerwacja, informacja i sprzedaż:

Tel. 58 320 62 62 (10.00-16.00)

www.organyoliwa.org

01.07 INAUGURACJA

Roman Perucki (Polska)
Jacek Kraszewski (Polska) - dyrygent
Orkiestra Polskiej Filharmonii Bałtyckiej

05.07 Andrzej Chorosziński (Polska)

08.07 Eva Schad (Niemcy)

12.07 Jarosław Ciecierski (Polska)

15.07 Irena Wiśełka-Cieślak (Polska)

19.07 István Ella (Węgry)

22.07 Filipe Verissimo (Portugalia)

26.07 Arno Hartmann (Niemcy)

29.07 Luc Antonini (Francja)

02.08 Daniel Zaretsky (Rosja)

05.08 Matthias Giesen (Niemcy)

09.08 Andrea Macinanti (Włochy)

12.08 Jerzy Kukła (Polska)

16.08 Andrés Cea Galán (Hiszpania)

19.08 Błażej Musiałczyk (Polska)

23.08 Javier Artigas Pina (Hiszpania)

Dyrektor Festiwalu:
prof. Roman Perucki

Prowadzenie koncertów:
Konrad Mielnik

Przygotowanie organów:
Zdzisław Mollin

Organizatorzy:

- Kuria Metropolitalna Gdańska
- Samorząd Województwa Pomorskiego
- Miasto Gdańsk
- Parafia Archikatedralna w Gdańsku-Oliwie
- Gdańskie Seminarium Duchowne
- Pomorskie Stowarzyszenie „Musica Sacra”
- Polska Filharmonia Bałtycka
- im. Fryderyka Chopina w Gdańsku

Honorowy Patronat:

- Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego
- Marszałek Województwa Pomorskiego
- Prezydent Miasta Gdańska
- Arcybiskup Metropolita Gdański
- Ambasada Hiszpanii
- Konsulat Generalny Republiki Federalnej Niemiec w Gdańsku
- Węgierski Instytut Kultury

Patronat medialny:

- Polskie Radio SA Program 2
- Radio Gdańsk SA
- Wrota Pomorza
- In Your Pocket
- Trojmiasto.pl
- Pomorska TV

Sponsor projektów graficznych:

- brandspot polska

O miłości i różnych jej postaciach - przejawach, skutkach i przemianach

Piszę latem, już kalendarzowe rozpoczęte, a czerwcowe i lipcowe reminiscencje nakładają się na własne przeżycia i również jest tu odczuwalny wpływ najpiękniejszej pory roku. Lato kojarzy się nam z bezmiarem uczuć, z radością życia i miłością do całego świata. Rozwinięta już przyroda swoją aktywnością wypełnia słoneczne dni, w którym objawia się pełna natura człowieka. To symboliczny czas do zapanowania miłości - wyzwala w nas nie tylko energię do życia, ale różnorodność zewnętrznych bodźców skutkuje uległością na porywy lata – miłości.

A jak jest naprawdę - czy można zdefiniować jednoznacznie to istotne pojęcie – wywołane uczuciem miłości. Czy jest to tylko stan psychiczny, którego istotę stanowi relacja między wewnętrznym przeżyciem, a aktualnie działającymi bodźcami, przeszłych lub przyszłych zdarzeń i wszystkich elementów otaczającego świata oraz do własnego organizmu.

Personalizując słowo miłość można określić, że jest to najwyższa postać w relacjach osobowych międzyludzkich. Miłość jest stałym istotnym składnikiem osobowości ludzkiej i tak koniecznym do życia jak pokarm, woda czy powietrze.

Różne są rodzaje i przejawy miłości w zależności od podłoża i motywacji. W miłości można wyróżnić aspekt biologiczny, psychologiczny, filozoficzny, religijny i społeczny. Samo słowo miłość i wielość jej rodzajów, form i stopni rozwojowych oddają liczne terminy i ujęcia filozoficzne. Pochodzenie słowa wyjaśnia nam semantyka zachowana w najstarszych przekazach historycznych. W odległych kulturowo formacjach występowało już słowo miłość.

Semantyczne sformułowanie terminu „miłość” i jej odpowiedniki znajdujemy już w kulturze antycznej – należy zauważyć, że są to przekazy jeszcze przedchrześcijańskie.

W greckiej i łacińskiej terminologii miłość jest uwzględniana z jej specyfiką i odrębnością rodzajową. W języku greckim mamy 7 rodzajów miłości. Są to : - **eros** – miłość w znaczeniu pożądliwości płciowej, żądzy, pragnienia, skłonności, radosnego uniesienia, a także przedmiotu miłości. Termin ten jest najstarszy, występujący w mitologii i literaturze.

- **storge** – czułość, przywiązanie, szczególnie w relacjach rodzinnych,

- **filia** - zażyłość, przyjacielskość, serdeczność, przywiązanie, upodobanie,

- **filantropia** – życzliwość, uprzejmość, grzeczność, łagodność, wzajemne relacje między kochankami, humanitaryzm,

- **filadelfia** – miłość braterska,

- **filostorgia** – czułość, serdeczność, tkliwość, położenie zmysłowe, miłość płciowa,

- **agape** – miłość małżeńska, braterska, Boga do człowieka, człowieka do Boga.

Natomiast w bliskim nam języku łacińskim – jesteśmy spadkobiercami alfabetu i kultury,

mamy 3 odpowiedniki miłości:

- **amor** – jest to miłość zmysłowa, może być do ojczyzny, do najbliższych (dzieci, krewnych, przyjaciół), jest to żądza, pragnienie, popęd, także w odniesieniu do ukochanej osoby, przedmiotu miłości, ulubieńca, faworyta, w naszej kulturze dominuje ten rodzaj miłości w związkach małżeńskich, partnerskich itp. - **caritas** – uznanie, przywiązanie, szacunek, przedmiot miłości, jest to miłość wyrażona do bliźniego, miłosierdzie

- **dilectio** – przywiązanie, upodobanie, szanowanie, jest to miłość wynikająca z szacunku do osoby, z uwielbienia i do uznania autorytetu

Erich Fromm – filozof, psycholog i psychoanalityk nadaje współczesny sens miłości. W dziele „O sztuce miłości” wnikał w istotę osobowości ludzkiej, a miłość przedstawił jako skutek poznania człowieka. Miłość omawiana przez Fromma to nie tyle uczucie, co sposób zaangażowania człowieka wobec drugiego bytu. Przekazuje on przesłanie „... muszę obiektywnie poznać drugiego człowieka i siebie po to, aby móc wiedzieć, jaki jest obraz naprawdę. Aby pozbyć się złudzeń, przewyciężyć irracjonalny, zniekształcony obraz, jaki sobie o nim wyrobiłem. Wtedy jedynie, jeśli znam obiektywnie jakiegoś człowieka mogę poznać w akcie miłości jego najgłębszą istotę.” Odrębny temat stanowi pojęcie samotności i miłości. Człowiek w najgłębszych, wewnętrznych aspiracjach chce przewyciężyć swoje odosobnienie i samotność. Świadomość swojej samotności i odrębności stanowi bezbronność człowieka wobec partnera, sił przyrody i społeczeństwa. Sposoby ucieczki od samotności i rzućanie się w wir uczuć miłości przybiera różne formy, np. w kulturach prymitywnych stan ten jest osiąganym za pomocą odurzania i wpadania w trans. Natomiast współcześnie ucieczki przed samotnością szuka się w alkoholu, narkotyzowaniu się i w erotomani. W tym krótkotrwałym stanie egzaltacji zanika świat zewnętrzny, a z nim poczucie własnej odrębności. Po zakończonych przeżyciach następuje jeszcze większe uczucie osamotnienia, a co za tym idzie powtarza się te same doznania, tylko ze zwiększoną częstotliwością. W konsekwencji doprowadza do szybkiego „wypalania się człowieka”, a sam akt seksualny nie jest w stanie pokonać uczucia izolacji i jeszcze większej samotności. Życie pozbawione prawdziwej miłości, tej która nadaje nam sens życia – to monotonia i wpadanie w depresję. Działalność twórcza jest jednym ze sposobów wyjścia z osamotnienia, gdzie osoba zespala się ze swoim tworzywem reprezentującym zewnętrzny, istniejący poza nim świat. Są to tylko częściowe rozwiązania problemu istnienia. Pełne rozwiązanie może być jedynie dzięki międzyludzkiemu zespoleniu poprzez zjednoczenie z innym człowiekiem w miłości. Dzięki tej miłości człowiek może

rozwiązać ogólny problem swego istnienia – przewyciężyć uczucie osamotnienia. Miłość cechująca się twórczą aktywnością jest ukierunkowana na troskę, wiedzę, reagowanie, afirmację i radość – związane z przedmiotem miłości, czyli z osobą, lub ideą. Czynny charakter miłości - poza elementem dawania - ujawnia się w tym, że zawsze występują w niej pewne podstawowe składniki wspólne dla wszystkich jej form. Są to: poczucie odpowiedzialności, poszanowanie i poznanie. Miłość jest aktywną siłą w człowieku, siłą która przebija się przez mury oddzielające człowieka od jego bliźnich, siłą jednoczącą go z innymi. Dzięki miłości człowiek przewycięża uczucie izolacji i osamotnienia zachowując przy tym swoją osobowość i swoją integralność z drugim człowiekiem. Miłość jest aktem woli, decyzji, oddania całego życia ukochanemu. W ten sposób tworzy nierozzerwalność związku małżeńskiego. Obecny kryzys kultury odbija się także na hierarchii wartości i prowadzi do powstawania „pseudomiłości”. Powoduje to, że miłość sprowadza się także do transakcji, do pogoni za pieniądzem i konsumpcjonizmu. Taki stan jest przyczyną konfliktów, a szuka się ich w złym doborze seksualnym partnerów. Wizję małżeństw, par, w których każdy człowiek jest zagubiony, połączony z drugim pustoszącą więzią niewolniczych zależności, występuje brak prawdziwej, jednoczącej miłości. Można zacytować dzisiejsze stwierdzenia: „... nie rozumiem, kiedyś mówiłam ci o każdym moim problemie i dziś gdy pytasz „jak tam”, odpowiadam, że dobrze, sztucznie się uśmiechając”, - czy to co było i łączyło już minęło? Miłość jest działaniem wyzwalamym ogrom nieuludkowej siły, mogącej się przejawiać jedynie w warunkach wolności, nigdy zaś w wyniku przymusu lub nacisku.

Na zakończenie przesłanie o Amorze – w miłości małżeńskiej, partnerskiej mamy kierować się uczuciami miłości, kochać miłością zmysłową swojego partnera, poznawać go wszystkimi receptorami, wzbogacać związek twórczą miłością o nowe przeżycia i wartości, pielęgnować to co wspólnie osiągnęliśmy w wyniku miłości a nie samotności, stabilizować życie w procesie samoodnawiających się uczuć, które napędzają naszą nie tylko biologiczną aktywność, ale są siłą motoryczną wszelkich naszych dokonań. Wtenczas będziemy nie tylko szczęśliwi, ale nasze życie będzie w pełni realizowane w poczuciu całkowitego spełnienia.

Miłość jest największym dobrem i prawdziwym bogactwem. Bogatym zaś jest ten, który daje. Pozostaje ciągle istniejące pytanie: mieć czy być?

Włodzimierz Lipczyński
publicysta, dziennikarz
mail:w.lipczynski@interia.eu

Katarzyna Krenz - trzeba usiąść, zaczekać, aż powietrze przestanie wirować

“Królowa pszczół” to najnowsza powieść pisarki, poetki, tłumaczki literatury anglojęzycznej i dziennikarki Katarzyny Krenz, autorki takich powieści jak “W ogrodzie Mirandy” czy “Lekcja tańca”.

Urodzona Gdańszczanka, od paru lat mieszka wraz z mężem Jackiem Krenzem, profesorem architektury, w Portugalii.

Z Katarzyną Krenz - rozmawia Aneta Szaraniec-Sandecka.

W Pani nowej książce nie można nie zauważyć pochwały prowincji - rozumiem, że dopiero teraz, w Portugalii, mieszka Pani w małym miasteczku? Czy rzeczywiście życie w takich miejscach płynie wolniej, lepiej?

Prowincja rozumiana jako obszar daleko od stolicy, czy jak w czasach Imperium Romanum – jako terytorium podległe Rzymowi, a leżące poza Italią - dziś kojarzy nam się raczej negatywnie, jako „miejsce, gdzie nic się nie dzieje”. I, zwykle, w domyśle dopowiada ciasnotę poglądów i zacofanie, a w istocie nie jest prawdą, tylko stereotypem. Tymczasem ja lubię prowincję, w pozytywnym rozumieniu tego słowa, jako miejsce „blisko korzeni”, z dala od zgiełku, miejsce, które pozwala nam na rośnięcie w pewnym linearnym porządku upływającego czasu, ściśle powiązanego z trwaniem. Chodzi mi nie tyle o wymiar (ten stereotypowo prowincjonalny), ile o rozmiar - o świat skrojony na naszą prywatną miarę, o jego całość w sensie mikro-kosmicznym. Dawniej ludzie po prostu żyli na prowincji, teraz - szukają „swojej prowincji”. Prowincja wolniej się zmienia, pozwala domom się starzeć, dziczyć starym sadom, zarastać ogrodom. Ma swój rytm, nie spieszy się ze zmianami tak jak wielkie miasta, które ze swoją wielopiętrową mnogością rozgałęzień zaburzyły naszą percepcję związków i przynależności. Prowincja trwa i nam pozwala trwać, dzięki temu jest jakby bardziej prawdziwa, jej mapy (również te mentalne) nie zmieniają się tak szybko, nie tracą na aktualności. W takich miejscach łatwiej usłyszeć własny głos, ogarnąć wielość i różnorodność świata, dokonywać wyborów. W tym sensie nasz dom

w Gdańsku też jest taką moją małą prowincją, którą niejako sama sobie stwarzam. To kwestia potrzeby zdystansowania się wobec naporu z zewnątrz, a zarazem zdefiniowania czy wręcz... obrony tożsamości. Wyznaczając granice „mojej prowincji”, nie czuję się zaściankowo, przeciwnie: to ja decyduję o odległościach i hierarchii ważności. Ja każde miejsce natychmiast oswajam, wchodzę w nie, chcę wiedzieć, jakie jest naprawdę. A żeby stało się to możliwe, trzeba usiąść, zaczekać, aż powietrze przestanie wirować. Horyzont łatwiej wykreślić, gdy ręka nie drży od nadmiaru kierunków.

W porównaniu do Pani dwóch poprzednich książek, większość postaci wydaje mi się bardziej realna, żywa (nie, żeby dziewczyny z poprzednich książek były papierowe). Mam tylko problem z wyborem “ulubionej” postaci, ale czy tak naprawdę muszą ją wybierać? A czy Pani ma swojego ulubieńca?

Mam, oczywiście, i to nie jednego, tylko... co najmniej trzech. O to mi chodziło: żebyśmy najpierw mogli poznać gromadkę bohaterów „Królowej pszczół”, a dopiero potem przekonać się, kogo polubiliśmy, do kogo się przywiązaliśmy, obok kogo chętnie byśmy usiedli podczas tej podróży autokarem. Tak jest przecież w życiu: nasze znajomości, przyjaźnie, miłości, w ogóle wszelkie relacje nigdy nie rozwijają się w idealnych laboratoryjnych warunkach, tylko właśnie – w przelocie, w natłoku innych spraw i zdarzeń, w tłumie ludzi, którzy wciąż nas obserwują, czegoś od nas chcą. Gromada utrudnia nam ocenę każdej postaci z osobna, musimy trochę powalczyć o intymność rozmowy, o nasze uczucia, a potem - o odpowiedź tej drugiej strony.



Wydaje mi się, że patrzy Pani na ludzi, widząc głównie ich dobre strony... Jak można w tym trwać? Czy Pani “po prostu” lubi ludzi?

Nie wiem, czy „trwam w lubieniu ludzi”, staram się ich rozumieć, uczę się niczemu nie dziwić, i świadomie mówię to w czasie terażniejszym, bo to jest pewien proces, który postrzegam jako dojrzewanie, również jako dojrzewanie do bycia z innymi. Nasza wiedza, zarówno historyczna jak i codzienna, mówi nam, że człowieka / ludzi nie jest łatwo lubić. Staram się jednak stosować tutaj swego rodzaju „pacyfizm socjalny”: świat nie jest taki, jak ja chcę, świat jest, jaki jest, a ja nie mam uprawnień do oceniania innych, ani tym bardziej do wymuszenia ich zmiany – na tym polega demokracja. (Bo oczywiście w wymiarze wojny, rewolucji czy choćby... pracy u podstaw nasza postawa musi być bardziej aktywna, ale to temat na inną rozmowę).

Pisanie „Królowej pszczół” było dla mnie małą lekcją tolerancji. W tej historii nie ma żadnych wątków autobiograficznych, żadna z postaci nie jest moim alter-ego. Budując bohaterów, musiałam do każdej osobowości dopasować cały kod zachowań i wypowiedzi, często niezgodnie z moimi prywatnymi przekonaniami czy wyobrażeniami. Zdaję sobie sprawę, że brzmi to dość paradoksalnie, bo przecież to ja, tworząc moich bohaterów, musiałam się wczuć, wyobrazić sobie, jak bym się zachowała, co bym powiedziała czy pomyślała. Ciekawe doświadczenie, taka przymiarka rozmaitych charakterów, tym ciekawsze (i pouczające), że w pewnym momencie wymknęło mi się z ręki. Dlaczego? Bo w pierwotnym zamierzeniu moi bohaterowie byli mocniej zróżnicowani, jedni bardziej do lubienia, inni zdecydowanie mniej. Jednak w trakcie pisania, próbując pokazać, że nawet ci mniej sympatyczni mają jakieś ukryte powody swoich humorów – bo coś ich gryzie, bo coś im w życiu nie wyszło, bo gdyby los był łaskawszy, to może oni byliby mniej niesympatyczni - nagle stwierdziłam, że ich rozumiem, a nawet... im współczuję. W jakimś sensie więc to oni sami wytrącił mi z ręki narzędzie stroniczej obserwacji. To tylko kolejny dowód na to, jak bardzo obiektywizm spojrzenia studzi emocje, uczy tolerancji.

**Kasia
Jacek Krenz, akwreła 30x30 cm**

Katarzyna Krenz - patrzę, obserwuję, zgaduję

"Czytając Królową pszczół czuje się Pani poetycką przeszłość" - nie jest to zarzut...

Moja poetycka przeszłość (i teraźniejszość, bo wiersze wciąż piszę, piszę) stała się chyba drugą naturą, ponieważ sama już jej nie zauważam. Doświadczenie prozy i poezji bardzo różni się od siebie, ale myślę, że jeśli spojrzymy na słowo jako wykładnię myśli czy obrazu, które pragniemy wyrazić i przekazać, wówczas narzędzie, po jakie sięgamy (proza czy poezja?), staje się kwestią drugorzędą. Do wyrażenia jednej myśli lepsza okaże się proza, do innej – poezja. Ciekawe jest jednak to, że takie wzajemne przenikanie w jakiś nieświadomiony sposób wpływa na formę. Pani dostrzega w mojej prozie poetycką przeszłość, a ja widzę, że moje ostatnie wiersze – odkąd zaczęłam pisać prozę – nabrały jakby innego... rozmiaru. Stały się dłuższe, bardziej złożone, dotykają też innych tematów, szerszych obszarów. Fakt, że zmienił się ich ton, być może, wynika z tego, że w prozie siłą rzeczy, budując postaci, przez jakiś czas wiemy równoległe wiele żywotów. A ja w ostatnim czasie, pisząc trzy powieści – bo „W ogrodzie Mirandy”, „Lekcja tańca” i „Królowa pszczół” powstały w ciągu niespełna czterech lat – miałam okazję „rozpaść się” na wiele osobowości, odegrać wiele ról. To sprawiło, że również w poezji, która do tej pory była bardzo moja, prywatna i podmiotowa, teraz czuję, że muszę „wyjść poza siebie”.

Pierwowzory - jakaś sąsiadka, ktoś, kogo mija Pani w sklepie, na targu etc. czy widząc kogoś "wymyśla" Pani tej osobie życie, perypetie, czy po prostu od początku do końca są to wytwory Pani poetycko-pisarskiej wyobraźni?

To była zawsze moja najlepsza „gra intelektualna”: zabawa w bycie kimś innym. W pociągu, w tramwaju, w kolejce, na lotnisku – ludzie wokół mnie to gotowe zagadki, mniej lub bardziej enigmatyczne, nieraz łatwe do odgadnięcia, a nieraz całkiem nieodgadnione. Wygląd, uroda, wiek, strój i akcesoria, zachowania, język ciała, czasem przygodna wymiana zdań, a czasem nawet podsłuchana rozmowa – patrzę, obserwuję, zgaduję. I czuję się wtedy jak Sherlock Holmes, który nota bene w dzieciństwie imponował mi niesłuchanie, mogę nawet powiedzieć, że to od niego nauczyłam się sztuki uważnej obserwacji. Tak,

to świetna zabawa, nawet lepsza niż granie w teatrze, bo możliwa zawsze, wszędzie i w każdej sytuacji. Wobec tego, co właśnie powiedziałam, pisanie powieści, które w dużej mierze polega na zaludnianiu wirtualnego świata plejadą wymyślonych postaci – ważnych, mniej ważnych i tych ledwie zarysowanych w tle - stało się w moim przypadku tylko kwestią czasu. Pewnego dnia dojrzałam do pomysłu, że te wyimaginowane historie, które ludziom napotkanym po drodze stale po cichu dopowiadam, mogłabym ująć w fabułę. Co jednak ważne – nigdy nie przypisuję moim bohaterom prawdziwych życiorysów czy historii. Nigdy nie piszę o ludziach, których znam, nawet jeśli ktoś mówi: Posłuchaj, opowiem ci..., to gotowy materiał na książkę, ja czuję wewnętrzny opór przed ich wykorzystaniem.

Natomiast bez najmniejszego wahania odwołuję się do postaci czy sytuacji, które gdzieś zaobserwowałam w przelocie, od tego zwykle zaczynam pisanie: od telepatycznego wyboru takiego żywego „manekina” dla mojego bohatera. To chyba kwestia dystansu i... dyskrecji. Dopisując obcej osobie mój własny scenariusz, nie popełniam przecież niedyskrecji, nic nie ujawniam, bo wszystko jest zmyśleniem.

Udało się Pani, moim zdaniem, napisać książkę na równi "polską", jak i "europejską" - aż chciałoby się ją wydać za granicą, prawda? Czy jest taka szansa?

Nie wiem, czy jest szansa na wydawanie polskich książek za granicą, to chyba nie zależy od tematu ani od wartości danej książki, tylko od innych czynników, między innymi od... momentu dziejowego. A dla nas takim momentem dziejowym był czas „Solidarności”. Ale nawet jeśli nasze bycie „Polakiem w Europie” czy „Europejczykiem polskiego pochodzenia” jest dziś sprawą ważną jedynie dla nas, to, moim zdaniem, jest sprawą, i to bardzo ważną, bo nierozwiązaną. Możemy temu zaprzeczać, wypierać temat, nie przyznawać się do niczego (z różnych powodów), ale to nie zmienia diagnozy: ходzimy z bagażem, obciążającym i niewygodnym, i wciąż nie wiemy, co z nim zrobić. Rozpakować? Oddać do przechowania? Wyrzucić?

No tak, ta nasza polskość/europejskość -

straszne mamy (jeszcze) kompleksy... Być może pokolenie urodzone w latach 80. inaczej to odczuwa, ale b. często całkiem niesłusznie - jakoś tak się wstydzimy tej naszej polskości (przaśności?). Jacyś tacy gorsi się czujemy... Moim zdaniem (zazwyczaj) zupełnie niepotrzebnie.

To kwestia myślenia - jak my sami siebie postrzegamy, co o sobie myślimy – które jednak w przeszłości nie wynikało z naszej woli czy naszego prawa do dysputy o nas samych, tylko było nam narzucone. Ktoś inny mówił nam, kim jesteśmy. Ktoś inny wytyczał granice naszego miejsca. Europa stała się symbolicznym „rajem utraconym” – raz po raz przychodziła jako wybawca, by potem nagle odejść, porzucając nas po drodze. I tak, porzuceni, mieszkaliśmy w obozie, w bloku, za kurtyną. Raz gorsi, raz lepsi, raz bohaterowie, to znów ofiary. I tak przez pokolenia. Między poczuciem wielkości i nicości, rozpacy i euforii zabrakło miejsca na nasz własny prywatny wymiar: kim jesteśmy po odrzuceniu wszystkich wspomnianych wyżej wspólnych (a zatem też, w jakimś sensie, zbyt ogólnych) kluczy. I dziś nadal próbujemy na to pytanie odpowiedzieć, a każda próba odpowiedzi kończy się na odwiecznym porównaniu: jesteśmy lepsi czy gorsi? Ta wspólnotowa podstawa oceny niejako tkwi w naszym charakterze (nie narodowym, tylko – naszym własnym, indywidualnym), i to owa wspólna podstawa właśnie wciąż nam przeszkadza, każdemu z nas z osobna, by głośno powiedzieć: „Ja”, bez oglądania się na innych, na Ojczyznę, na Historię. Jak reagujemy? Zazwyczaj, przeważnie: lękami. Bo to trochę jak skok na głęboką wodę...



Akwarela Katarzyny Krenz

Katarzyna Krenz - dobra wiadomość jest zarazem piękna!

Z początku wnioskuję, że szykuje się happy-end. Bohaterowie są tacy jacyś spokojni i pogodzeni z Losem, jakby wszystko, co złe, było już poza nimi... Katharsis? Wyjazd jako forma psychoterapii?

Poznajemy bohaterów w chwili, gdy każdy znalazł się na skraju jakiejś sobie tylko wiadomej „przepaści”. Wyruszenie z trupą teatralną w podróż przez Europę potraktują jako szansę ucieczki, która nieoczekiwanie stanie się dla nich czasem zmian i przewartościowań. Wyruszyli w podróż, nie wiedząc, że tak się stanie. Nie zamierzali zmieniać siebie, chcieli zmienić miejsce, uciec - to wszystko. Ale w nowym miejscu, w innej konfiguracji, w odmiennej scenerii nagle zobaczyli siebie. I zmiana sama się dokonała. Podróż to wyjątkowa sytuacja egzystencjalna, w której z chwilą zamknięcia drzwi do domu, możemy wszystko zacząć od zera, od początku. Gdy potem wracamy do domu, wszystko naprawdę jest inaczej. Skomplikowana zależność owego początkowego aktu odwagi - wytrwania w swoim zamiarze i przetrwania w obcym świecie - ze szczęśliwym powrotem na końcu, dają nam w sumie niezłą dawkę adrenaliny, prawda? Tak więc, jeśli spojrzymy na wynik tej podróży pod kątem psychoterapeutycznym, to rzeczywiście możemy stwierdzić, że wiele spraw się wyjaśniło, ułożyło, przestało uwierać.

Jakie ma Pani plany na przyszłość (bardziej proza, poezja czy tłumaczenia)? A może malarstwo? (Jest Pani również autorką wielu akwareli). Mam wrażenie, że wszystkie te dziedziny Sztuki są obecne w Pani życiu na co dzień...

Sztuka... Czuję, że z tą sztuką w moim życiu jest nieco inaczej niż początkowo myślałam. Że jak napiszę, namaluję, opowiem – to się uspokoję. Z biegiem lat widzę, że pisanie pochłania mnie coraz bardziej, wątki i motywy wciąż mnie otaczają, by nie powiedzieć: osaczają, wystarczy po nie sięgnąć, wystarczy znaleźć słowo, od którego wszystko dalej

samo się potoczy... Z chwilą wydania książki następuje proces odwrotny: tekst, z którym żyłam przez wiele miesięcy, nagle zamyka się, znika. Zapominam. To trochę tak, jakbym wyjmowała gotowy tekst z głowy i robiła miejsce na następny. Zapytała Pani o tłumaczenia. Z chwilą naszych przenosin do Portugalii przestałam tłumaczyć, czego żałuję, no ale z drugiej strony, jak tu „przekładać światy” amerykański czy brytyjski na polski, skoro otacza mnie świat Iberii? Ale na pewno wrócę do tłumaczeń, uwielbiam to dziwne uczucie telepatycznego nasłuchu na autora, łowienia nitek i śladów, które trzeba odnaleźć gdzieś poza słowami, by przekład stał się samoistnym bytem, równorzędnym ze swoim pierwowzorem, a jedynie przeniesionym w wymiar innego języka.



Katarzyna Krenz i jej książki



Czym dla Pani są dobre wiadomości?

A to dopiero... trudne pytanie. Niech pomyślę: Dobra wiadomość zaczyna się od dobrego słowa, a kończy na dobrej myśli. I odwrotnie: wynika z dobrej myśli, przełożonej na słowa, które mają o tym opowiedzieć. Dobra wiadomość jest jak chmura podszyta srebrną podszewką – telepatycznie odbieramy jej dobre intencje, nie musimy się przed nią kulić ani uciekać. Dobra wiadomość mówi nam o tym, że wydarzyło się coś dobrego i że ktoś chce się z nami tym wydarzeniem podzielić. Dobra wiadomość nie ma nic wspólnego z sentymentalizmem czy romantycznym spojrzeniem na świat, dobro bowiem nie jest sentymentalne ani

romantyczne, wręcz przeciwnie – bywa trudne. Ale jest piękne. A zatem dobra wiadomość jest zarazem piękna! Dobra wiadomość ma w sobie coś ze zwycięstwa, gdy dobiegamy do mety z myślą: udało się.

rozmawiała Aneta Szaraniec-Sandecka

www.kasiakrenz.prv.pl

http://pl.wikipedia.org/wiki/Katarzyna_Bogucka-Krenz

http://en.wikipedia.org/wiki/Katarzyna_Krenz

http://www.facebook.com/lvAQDNR8wIAQCmayinx1KhnmrC3PPQKcK99uGMiwQks3T9NQ/issuu.com/kkrenz/docs/irlandia_kasia_poezjex21x21

Książka **“Królowa pszczoł”** dostępna jest w Empikach, w księgarni Matras (Carrefour w Gdańsku), w Wydawnictwie Literackim

<http://www.wydawnictwoliterackie.pl/ksiazka.php?ID=2256>

w księgarni wydawnictwa przy ul. Długiej w Krakowie w Merlinie i Empiku w Internecie.

Styl glamour

W ostatnim artykule zapoznaliśmy się Państwo z trendami wnętrzarskimi roku 2011. Ale z modą jak to z modą - przemija. Zatem proponuję podejść do niej jak do produktów z telewizyjnej reklamy. Można kupić, ale trzeba wiedzieć, że półkę niżej, też znajduje się coś atrakcyjnego. I dlatego Panowie i Panie dzisiaj w roli głównej mój ulubiony styl GLAMOUR.

Powstał on jako alternatywna odpowiedź na ascetyczny minimalizm. Na szczęście...(dla mnie i innych kobiet kochających błyskotki). Jego głównym założeniem jest nadanie pomieszczeniom luksusowego charakteru. Najczęściej zdominuje on salony i sypialnie. Jest uniwersalny, ponieważ można nim okraszać wnętrza zarówno nowoczesne jak i retro.

„A dokładnie to o co chodzi?” Jak nie wiadomo o co chodzi, to chodzi o pieniądze. I tym razem również. Trochę złota srebra i połysku, a to co niedrogie ma wyglądać jak milion dolarów. A zatem styl glamour to: dodatki w kolorze srebra i złota; charakterystyczne lustra i ramy bogato zdobione; kryształowe żyrandole lub uchwyty w me-

blach; tapety o wyrazistych barokowych wzorach. A to wszystko w otoczeniu spokojnych barw; beżu, szarości, bakłażanu, fioletu. Lśniące powierzchnie mebli lub dodatków kontrastują z miękkimi tapicerkami flauszowych czy pluszowych kanap. Rzeźbione, lakierowane na wysoki połysk nogi lamp, spoczywają na a'la ludwikowskich komodach.

Zaletą tego stylu jest niewątpliwie to, że aby go wprowadzić we wnętrzu nie trzeba dużych zmian ani nakładów finansowych. Wystarczy przemyślane dodatki i rolka tapety. Jego wadą natomiast jest łatwość popadnięcia w przesadę w stosowaniu błyskotek. Można tego uniknąć pamiętając o tym że im mniejsze pomieszczenie tym mniej akcentów glamour należy wprowadzić. Jeśli nie zachowamy umiaru zrobi nam się, nie daj Boże, z m2 tandetna wersja Wersalu.

Wasza Dizajnerka Agata

Zapraszam do odwiedzenia mojej nowej strony www.dizajnerki.pl



Zdjęcia: internet



Zespół „Galickie Kolory” z Ukrainy w Gdańsku

„Galickie Kolory” to zespół ze Lwowa, który w niedzielę 3 lipca 2011 r. wystąpił z koncertem w kościele NMP Królowej Różańca Św. na Przymorzu. Byłam na tym koncercie i z wielką przyjemnością wysłuchałam ukraińskich pieśni. Była też „Dumka na dwa głosy”, „Sokoły” i piosenka Rubika, a nawet tango Astora Piazzoli. Tak więc repertuar zespołu jest zróżnicowany.



Zespół „Galickie Kolory” to grający i śpiewający tercet.

Volodymyr Ivanets - gra na akordeonie, **Sergij Kutepov** (tenor) na bandurze oraz **Oksana Zubenko** (sopran) na skrzypcach. Wszyscy pięknie śpiewają solo i wspólnie razem, ich głosy wspaniale ze sobą współbrzmiają, wprowadzając w klimat charakterystycznych ukraińskich melodii.



Sergij gra na bandurze



Oksana

Na pamiątkę mamy wspólne zdjęcie.



Zespół porwał zgromadzoną publiczność, która bardzo gorąco oklaskiwała poszczególne utwory, bo melodie i wykonanie w pełni na to zasługiwały.

Po koncercie były autografy na płytach zespołu, serdeczne rozmowy i wspomnienia osób, których korzenie, tak jak i moje, sięgają kresów wschodnich.

Miałam też okazję rozmawiać z kierownikiem zespołu Volodymyrem :

Od jak dawna istnieje zespół?

Nasz zespół istnieje od 10 lat, jego członkami są młodzi ludzie, uczniowie Liceum lub Akademii Muzycznej. Skład często się zmienia, ale staramy się utrzymać ten sam zestaw instrumentów, czyli bandurę, akordeon, kiedyś była sopilka, a teraz mamy skrzypce.

Gramy ludowe i religijne utwory ukraińskie, ale chcemy też przyciągnąć i zyskać zainteresowanie młodych odbiorców, więc robię aranżacje tych tradycyjnych melodii w różnych, nowoczesnych stylach.

Proszę nam opowiedzieć o bandurze.

Bandura to instrument z XVI wieku. Kiedyś za pomocą tego instrumentu wędrowni muzycy w swoich pieśniach opowiadali co się dzieje na wojnie czy w innych częściach Ukrainy. Bandura musiała być często strojona i kiedyś jej strojenie przebiegało za pomocą dźwięku dzwonów kościelnych, na dźwięk „la”. Teraz bandura jest instrumentem bardziej dopracowanym. Ma 64 struny, a sposób grania na niej jest prawie taki sam jak gra na harfie.

Do kiedy będziecie w Gdańsku? Gdzie można Was jeszcze usłyszeć?

Jesteśmy tu do 8 sierpnia. Gramy w różnych miejscach np. kościołach, ale nie tylko.

Gdyby jakaś grupa osób lub firmy, instytucje czy parafie chciały zaprosić Wasz zespół do siebie na koncert to jak może się skontaktować?

Podam Państwu mój adres mailowy: ivanets@inet.ua i mój telefon na Ukrainie 38 097 609 93 56 oraz telefon w Polsce 889 607 204.

Mamy teraz roczną wizę do Polski, więc możemy przyjechać również jesienią czy zimą, na Święta. Gdyby zebrała się jakaś grupa osób, ktoś chciał nas zaprosić na jakąś swoją uroczystość, chętnie przyjedziemy i zagramy koncert.

Na pewno Ci, którzy Was posłuchają będą z zadowoleniem wspominać Wasz śpiew, granie i dobrą energię, którą dzięki Wam zatrzymają na długo.

rozmawiała Marta Polak

Na pewno, niezależnie od wybranej szkółki i metod, **przy odpowiednim zaangażowaniu właściciela, życie z wyszkolonym psem będzie bez porównania wygodniejsze.** Pies nie wyszarpię rąk na spacerze, wróci na zawołanie, zostanie spokojnie w domu, a nawet, osiągając odpowiedni stopień zaawansowania, znajdzie zgubione w lesie kluczyki od samochodu

Często właściciel psa myśli - ale co to da psu, nie lepiej pozwolić mu swobodnie pobiegać, bez żadnych ograniczeń bawić się z psimi kumplami? Siedzi tyle godzin w domu, a tu jeszcze jakieś szkolenia i rygory. Właścicielowi, owszem, może to się przyda, ale po co tak męczyć to biedne zwierzątko. Tymczasem szkolenie w jakiegokolwiek formie najbardziej potrzebne jest nie tylko właścicielowi, ale psu, i to nie tylko mieszkającemu w kamiennych molochach miast, także temu, który ma do wyłącznej dyspozycji hektarowe ogrody. **Szkolenie i jakkolwiek forma pracy potrzebne są psu po prostu dla zdrowia psychicznego i prawidłowego rozwoju emocjonalnego.** Każdy z naszych psów, od ratlerka przez goldena aż do wilczarza, otrzymał w spadku po odległych przodkach, dzikich psach żyjących w zorganizowanych grupach, potrzebę zajęcia się i współpracy.

Zwierzęta, które porozumiewają się i współpracują w grupie, muszą dysponować wrodzonymi zdolnościami, umożliwiającymi to porozumienie. A więc **mają wrodzoną zdolność przekazywania i zapamiętywania informacji, rozpoznawania i przestrzegania hierarchii, zdolność uczenia się przez obserwację i naśladowanie**

Niewiele dajemy szans naszym szczeniakom i starszym psom, na prawidłowy rozwój psychiczny, jeśli niczego nie uczymy, niczego nie wymagamy. Szczenie, zabrane od matki w siódmym tygodniu życia, nie poradziłoby sobie w naturze samo – **oczekuje od nas jasnych, jednoznacznych, zawsze takich samych wskazań co należy robić, a co jest zakazane.** Szczeniak musi dowiedzieć się co wolno jeść, czego nie, musi reagować na wezwanie, podążać za stadem, zapamiętać w zabawie kto silniejszy, kto słabszy. Pierwsze miesiące życia to najlepsza pora dla budzenia i rozwijania typowych dla rasy zachowań. **Zaniedbań z pierwszych miesięcy życia nie da się całkowicie odpracować w przyszłości – nie mamy szansy po raz drugi stać się najwspanialszym nauczycielem - przewodnikiem o nigdy niekwestionowanej pozycji lidera.** My też wspominamy z ogromnym szacunkiem doskonałych nauczycieli ze szkoły podstawowej, jeśli pod opiekę takich udało nam się trafić; później bez

porównania trudniej o uznanie czyjś autorytetu. I człowiekowi, i zwierzęciu.

Zakorzenionej w instynktach potrzeby współpracy nie zaspokoją zabawy z innymi psami – dorosłe zwierzęta niekoniecznie mają ochotę na życzliwe kontakty poza własną, znajomą od szcenięctwa grupą. **Pies, od którego człowiek niczego nie wymaga, nie może czuć się pewnie i bezpiecznie. Nie ma oparcia w swojej rodzinnej grupie.** Tak jak dziecko wychowywane w izolacji nie rozwija się prawidłowo, tak i szceniak, pozbawiony przewodnika, uczącego w pierwszych miesiącach wszystkich niezbędnych zachowań, ma bez porównania mniejsze szanse wyrosnąć na zwierzę emocjonalnie związane z człowiekiem

Jakoś tak się składa, że zawodowi trenerzy nie mają w domu problemów z agresją własnych psów. Mogą pozwolić zwierzęciu na zajmowanie fotela, dopraszanie się serdeczności, entuzjastyczne powitanie w drzwiach, mogą dzielić się własną kanapką przy stole, a pieskowi nawet go głowy nie przyjdzie myśl odmowy wykonania polecenia, o próbie czynnego buntu nawet nie wspominając. Jakoś tak się składa, że zdumiony właściciel na pierwszych zajęciach z młodym psem żali się trenerowi – „ależ on z panem wszystko robi, a ze mną nie chce”. Pies naprawdę chce – ale **trzeba przemówić językiem zrozumiałym dla zwierzęcia.**

Pies nie rozumie żadnego ludzkiego języka, za to doskonale pamięta reakcje korzystne dla siebie w każdej sytuacji

Dobra psia szkoła uczy więc nie psy, a właścicieli jak w sposób dostępny dla zwierzęcia komunikować się z psem. I to jest przede wszystkim potrzebne człowiekowi. A właściciel musi zapewnić przez odpowiednio stawiane wymagania codzienne zajęcie dla psa – bo to potrzebne jest psu.

W przeciwnym razie można doczekać się chwili, gdy pies spróbuje z domownikami komunikować się warczeniem i zębami.

Wtedy, dopiero wtedy szuka się rozpaczliwie pomocy a to behawiorysty, a to znanego trenera, a to psiej niani. Szuka się cudownych, jednorazowych i natychmiastowych rozwiązań. No bo to przecież jest nasz pies, dajemy mu jeść, kochamy i pieścimy, a on okazał się nie tylko niewdzięczny, ale i niezbyt bezpieczny. **Tymczasem cudowne, natychmiastowe rozwiązania są najmniej prawdopodobne. Psu potrzebna jest codzienna praca** Obojętne, jakiej pracy wymagamy od zwierzęcia. Może to być chodzenie przy nodze, pilnowanie stada owiec, bieg za latającym talerzem. Oczywiście

byłoby lepiej, aby wymagania dopasować do specyficznych zdolności psa, nie ma sensu oczekiwać od bloodhonda ciągnięcia sanek ani od borzoja wielogodzinnej pracy węchowej. Jednak każda możliwość zajęcia się jest tą deską ratunkową, umożliwiającą przetrwanie w niepojętym świecie człowieka. **Najgorszą krzywdę wyrządzimy sobie i ukochanemu piesczkowi, jeśli będziemy tylko otaczać go nieustanną czułością.**

Może się zdarzyć, że na skutek choroby czy wrodzonych wad zwierzę nie jest zdolne do porozumienia się z człowiekiem. To przypadki niesłychanie rzadkie, liczone nawet nie w setnych ułamkach procenta. Znacznie częściej kupujący psa przecenia swoje możliwości opanowania zwierzęcia nieco trudniejszej rasy. Ale zdecydowana większość problemów, sprawianych przez dorosłe psy, także tych najłatwiejszych ras, jest rezultatem braku jakichkolwiek konsekwentnych wymagań, braku czytelnych dla zwierzęcia informacji od pierwszych tygodni w naszym domu.

Szkolenie i praca z człowiekiem to najlepsza forma psychoterapii dla psów wszystkich ras i nierasowych także. Pod warunkiem, że stosujemy ją na co dzień – nie czekając na kłopoty.

Nie masz czasu – nie bierz psa !!!!!

**Agnieszka Kępka
Behawiorysta
Międzynarodowy Sędzia
Kynologiczny**





HAUUU-WARD
Profesjonalne Szkolenie PSÓW
Przedszkole dla szceniąt
Gdańsk - Żabianka, ul. Pomorska
(obok torów PKP i wiaduktu)
Gabinet terapii zaburzeń zachowań psów
tel/fax 58 558-14-80, 608-286-107
www.hauward.pl e-mail:hauward@hauward.pl

Rzeka leniwie toczyła swoje wody, niekiedy, gdy powiał wiatr, muskała falami nadbrzeżny piasek. Czasem przy brzegu zapluskala ryba, na powierzchni przysiadła dzika kaczką albo mewa. Te zaraz jednak odlatywały zaniepokojone obecnością człowieka.

Młody mężczyzna siedział na wysokiej, trawiastej skarpie prawie bez ruchu. Obejmował rękoma podciągnięte kolana, na których oparł głowę. Siedział tak od blisko godziny, ze wzrokiem wbitym w jakiś punkt na horyzoncie, nie wiedział jednak, na co patrzył zbyt zajęty swoimi myślami. Czasem po policzku spłynęła pojedyncza łza, czasem z piersi wyrwało się westchnienie. Obok leżała wypchana torba podróżna, o nią opierało się małe turystyczne radio z wysuniętą anteną. Te rzeczy stanowiły cały jego majątek. Jeszcze tydzień temu miał pracę, mieszkanie, żonę...

- Ciekawe, co porabia moja Marzenka? - pomyślał ze smutkiem, a serce coś schwyciło w stalowe kleszcze. - Żeby chociaż mógł zadzwonić - z żalem pomyślał o bezużytecznej już komórce. Nie miał nawet pieniędzy na doładowanie konta. Żona nie zadzwoni, ojciec jej zakazał, a w szpitalu, gdzie leżała, pilnowali jej bracia.

- Dlaczego nam to zrobiłeś? Dlaczego, zły człowieku? - Na wspomnienie teścia pięści zacisnęły mu się bezwiednie.

Już parę miesięcy temu Piotr przeczuwał, że ojciec Marzeny nie powiedział jeszcze ostatniego słowa. Wesele, na którym jednak się zjawił, skończyło się karczemną wręcz awanturą. Cała rodzina żony opuściła je na długo przed końcem, a teść wpadł w furję i nie panował już nad sobą.

- Nie będę oddawał córki na zatracenie! Nie będzie mi się wiazała z takim... takim... Nie po to ją chowałem, by teraz będę klepała przez resztę życia! - wykrzykiwał z pianą na ustach. - Masz natychmiast wracać do domu! - rozkazał córce. - Jutro załatwię ci unieważnienie małżeństwa.

- A ty? - powstrzymywany siłą przez synów, wrzeszczał pod adresem Piotra - co jej możesz dać, jak nic nie masz? Dom jej pobudowałem i urządziłem, samochód kupiłem! Nie po to, żeby teraz wychodziła za jakiegoś... - Tu posypały się mocne i dosadne słowa.

Marzena była najmłodszym dzieckiem pewnego, dość zamożnego biznesmena; miała czterech braci, ale to ona była oczkiem w głowie tatusia. Temu zaś marzyło się, by córka dobrze wyszła za mąż i brylowała na salonach elit biznesu, by wiodła życie w blasku i dostatku, podziwiana i uwielbiana przez innych tak, jak uwielbiał ją ojciec. To zresztą miało mu pomóc w interesach, które ostatnio nie szły zbyt dobrze.

Marzena jednak odziedziczyła po ojcu jedną zaletę: była tak samo jak on uparta i do wszystkiego chciała dojść własnymi rękoma.

- Nie dla mnie takie życie - zwierzyła się kiedyś Piotrowi - ja muszę przede wszystkim być, a nie mieć.

To właśnie spowodowało, że kolega ze studiów żywiej zainteresował się jej osobą. Mało kto dotychczas miał na to odwagę, Marzena uważana była za zimną i niedostępną, opieka czterech braci również odstraszała ewentualnych adoratorów. Podczas pierwszej długiej rozmowy, którą odbyli na studenckim rajdzie, Piotr przekonał się, że pozory jednak mylą i to bardzo. Dziewczyna okazała się bardzo mądrą, sympatyczną i dojrzałą jak na swój wiek osobą. A to, czym wreszcie zjednała sobie uczucia Piotra, to było poczucie humoru, o które ten by jej nigdy nie podejrzewał, a także ciepło i pozytywne nastawienie do świata. Stanowiło to tak mocny kontrast z opiniami o niej panującymi, że kiedyś zapytał ją o to wprost. Okazało się, że Marzena po prostu była bardzo, chorobliwie wręcz, nieśmiała. Dlatego unikała towarzystwa, dlatego miała opinię niedostępnej. Jak to później wyznała, Piotr spodobał się jej od razu, nieraz na wykładach czy ćwiczeniach siadała z tyłu, by móc, sama niezauważona, przypatrywać mu się ukradkiem. Gdy jednak chłopak zwrócił na nią bacniejszą uwagę, nieśmiałość

szybko zniknęła i oto dziewczyna objawiła mu się w całej swojej krasie, tej duchowej i tej fizycznej, była bowiem na równi: mądra i piękna. Nie trwało długo, jak młodzi zakochali się w sobie. Każda chwila, każdy dzień spędzony razem dawał im niezapomniane wrażenia. Piotr pod wpływem dziewczyny podciągnął się nawet w nauce, dotychczas, lubiący towarzystwo i zabawę chłopak niespecjalnie się do niej przykładał. Ona, wprowadzona w sporą grupę jego znajomych, natychmiast stała się ośrodkiem zainteresowania, a nawet cichych westchnień. Te zbywała lekkim uśmiechem, ciągle i niezmiennie zapatrzona w Piotra. Jedynym zgrzytem w tym związku było postępowanie jej ojca. Zupełnie inną rolę córce wyznaczył. Po studiach miała bogato wyjść za mąż i pomagać ojcu w interesach, bracia nie nadawali się do przejścia schedy w przyszłości. Zupełnie zdominowani przez ojca, pozatracali z czasem swoje indywidualności, zanikły cechy przywódcze i inne umiejętności niezbędne w biznesie. Decyzje ojca wykonywali szybko i bezbłędnie, sami jednak nie byli zdolni do ich podejmowania.

Piotr nigdy nie był zaproszony na wizytę do domu swojej dziewczyny. Ich decyzja o ślubie, do której dojrzeli pod koniec studiów, była dla przyszłego teścia ciosem. Piotr doskonale zapamiętał rozmowę, na którą został wezwany. To było prawie że przesłuchanie, przebiegające w bardzo niemiłej atmosferze. Zakończyło się wyłożeniem przez biznesmena stu tysięcy złotych na stół i zaprawionymi pogardą słowami: bierz i znikaj, pęta. Nie wziął, ale zniknął. Wrzą z nim zniknęła też Marzena. Studia skończyli, dojeżdżając z innego miasta, gdzie się osiedlili i podjęli pracę. Był to już ostatni semestr i zajęcia mieli sporadycznie, głównie seminaria i konsultacje z promotorem.

Trzy miesiące temu wzięli ślub. Wesele, na które długo odkładali pieniądze z mizernych pensji, skończyło się fatalnie za sprawą teścia. Marzena przez tydzień dochodziła do siebie po awanturze z własną rodziną. Rodzina Piotra, przejęta rozwojem wypadków, a może trochę przestraszona, przestała się odzywać. Tylko rodzice czasami podawali parę złotych, sami zresztą niewiele mieli. Młodzi jednak szybko puścili w niepamięć doznane afronty i upokorzenia. Tak jak przez parę ostatnich lat, tak i teraz zajęci byli sobą. To nic, że pieniędzy było mało, to nic, że ledwo mieścili się w kłitce, którą wynajmowali. Byli jednak ze sobą, i byli szczęśliwi. I kiedy tylko można było, dawali to całemu światu do zrozumienia.

Wiadomość o tym, że będą mieli dziecko, przyjęli wybuchem radości. Piotr natychmiast pogonił do kwaciarni, po drodze obliczał ile to już miesięcy byli razem. Tyle ile wyszło z obliczeń, tyle kupił róż. Na każdej umieścił karnecik z jego nazwą, rokiem i przypomnieniem tego, co się wtedy wydarzyło. Pod spodem zawsze dwa słowa. Zawsze te same.

Radość trwała dwa miesiące. Potem odnalazł ich ojciec Marzeny. Zjawił się niezapowiedziany, w obstawie synów, i zażądał, by córka wróciła do domu. Jakimś, sobie tylko znanym sposobem dowiedział się, że zostanie wkrótce dziadkiem. Wykrzyczał w swoim stylu, że jego wnuk - ze stanowczością stwierdził, że to będzie chłopak - nie będzie się chował w takiej norze. Na jego córkę i wnuka czeka przecież piękny dom i cała rodzina.



akwarela
Katarzyny Krenz

- A ty - spojrzął z pogardą na zięcia - jedź sobie za granicę do roboty. I zanim się nie dorobisz, nie pokazuj się tutaj. Grożąc wezwaniem policji pozbyli się z trudem natrętów. Marzena jednak mocno to przeżywała. Zaczęła mieć kłopoty ze zdrowiem, cięża była zagrożona, lekarz zalecił pobyt w szpitalu. Przeniosła się tam dwa tygodnie temu, Piotr został sam w wynajmowanej kawalerce. Ponad tydzień temu pojawił się teść, a wraz z nim kłopoty, tym razem poważne. Przyszedł w towarzystwie właściciela mieszkania, oznajmiając, że teraz on je wynajmuje, właściciel potwierdził, ale nie chciał spojrzeć w oczy Piotrowi, wzrokiem umykał na bok. Następnego dnia Piotr stracił pracę, to też była sprawka teścia. Cały jego dobytek mieścił się w podróźnej torbie, gdy żegnany złośliwymi komentarzami wychodził z mieszkania.

- Całe szczęście, że jest lato - pocieszał się, wlokąc się noga za nogą gdzieś przed siebie. Nad brzegiem pobliskiej rzeki znalazł samotną, opuszczoną szopę i tam zamieszkał. Stałego zatrudnienia, niestety, nie znalazł. Miał obiecana dorywczą pracę u rolnika, po sąsiedzku, ale to dopiero za tydzień.

Dzień w dzień chadzał nad brzeg rzeki, siadywał na trawie i godzinami, w milczeniu przeżywał swoją klęskę. Najgorszy był jednak brak kontaktu z Marzeną. Jej ojciec zabrał ją do kliniki w rodzinnym mieście. Zadzwoniła tylko raz, opowiedziała o sobie i nowej sytuacji. Ledwo zdążyła zapewnić go o swoich uczuciach, a już wśród wrzasku i przekleństw odebrano jej telefon.

A dziś - kolejne nieszczęście - właśnie skończyły się pieniądze. I co z tego, że taka piękna pogoda, że słońce świeci, jest lato, a w radiu lecą wesołe rytmy? Co z tego, kiedy ukochana Marzenka daleko, w portfelu pustki - nie ma nawet na bilet, by ją odwiedzić, w torbie ostatnie pół bochenka chleba i nic poza tym.

- Eech - mruknął zniechęcony i machnął ręką - takie życie - dodał trochę filozoficznie, rozpacz jeszcze nie zdążyła go dopaść. Przełączył radio na inną stację, radosne letnie przeboje zdecydowanie nie pasowały do jego nastroju, zaczynały go nawet drażnić.

Trafił na końcówkę wiadomości ze świata, a później był komunikat o wynikach Lotto.

- Zanim państwu je podam - wtrącił spiker - pragnę przypomnieć, że do dziś nie zgłosił się szczęśliwiec, który w losowaniu z dnia 20 kwietnia wygrał niebagatelną kwotę...

- No, no, niektórzy to mają szczęście - Piotr był pod wrażeniem. Natychmiast też zaczął przemyślać, co też by zrobić, gdyby miał takie pieniądze i to w gotówce. Zaraz też zauważył: - Byłbym bogatszy od teścia. Ten bowiem gotówki miał niewiele, jak kiedyś tłumaczyła mu żona. Był człowiekiem majątnym, ale jego majątek to budynki, maszyny, surowce, niezapłacone wierzytelności. Biznes pożerał każdą ilość żywej gotówki.

- Siedem, dwanaście, dziewiętnaście, dwadzieścia jeden... - spiker kontynuował podawanie wyników.

- Hmm... to jak dni naszych urodzin i imienin - zdziwił się Piotr. Zaraz jednak przypomniał sobie coś ważnego i drżącymi rękoma w pośpiechu przeszukiwał kieszenie, potem nerwowo przeszukał zawartość torby. Pierwsze cztery liczby, które padły, były dokładnie takie same jak te skreślone na kuponie dwa dni temu. Kupon wysłał ot tak, losowi na przekór, nigdy nie miał szczęścia do gier czy loterii.

- Gdzie on może być? Może w kurtce? Nie! W książkach też nie ma - szeptał coraz bardziej zrozpaczony. Te parę setek za trafioną czwórkę bardzo by mu się teraz przydały. - No, jest! - odetchnął z ulgą - ale co on robił wśród kartek ze ślubnymi życzeniami? - dziwił się. Nawet nie sprawdził numerów, tak się spieszył. Do centrum miasta miał kilka kilometrów, nie wiedział, do której czynna była kolektura. Dystans przebył prawie biegiem, ale gdy mocno zziąjany stanął przed okienkiem, a agentka sprawdziła kupon w lottomacie, usłyszał:

- Moje gratulacje! Niestety takiej sumy nie mam u siebie - kobieta dziwnie się do niego uśmiechała - musi pan podjechać do oddziału wojewódzkiego, tam panu wypłacą. Oddział jest na starówce. - Podana nazwę ulicy. - Jeszcze pan zdąży.

Rad nierad, zdziwiony skomplikowanymi procedurami przy tak niewielkiej przecież kwocie, po godzinie zjawił się pod podanym adresem. Zaczynało mu się udzielać zdenerwowanie. Zniecierpliwiony odebrał jakieś gratulacje, uściśnął czyjąś dłoń, a na koniec usłyszał:

- Proszę podać numer konta, zaraz dokonamy przelewu. Jutro z rana powinien pan otrzymać całą kwotę, oczywiście pomniejszoną o podatek.

Mocno skołowany i zawiedziony wracał Piotr do swojej szopy nad brzegiem rzeki. Z rana pod bankiem był długo przed godzinami urzędowania.

- Ile wypłacamy? - spytała go kasjerka, jednocześnie przyglądając mu się z zainteresowaniem.

- Czteryśta. - Piotr sprawdził poprzednio wysokość wygranej za cztery trafienia.

- Tysięcy? - spytała dość głupawo panienka za kontuarem.

- Czteryśta złotych - Piotr nie miał ochoty na żarty.

Jak cenny skarb schował banknoty głęboko w kieszeni, musiały mu wystarczyć na długo. Dostał jeszcze wydruk potwierdzający wypłatę i podający stan obecny konta. Papierek bez czytania wylądował w torbie.

Nad rzekę dotarł późnym popołudniem, słońce stało jeszcze dość wysoko i było bardzo ciepło, toteż „uczte” postanowił wyprawić sobie nad brzegiem. Radio tym razem nie denerwowało letnimi przebojami. Radość i wesołość, które ze sobą nosły, udzieliła się również Piotrowi, gdy wyjmował z torby pętko kiełbasy, kawałek sera, parę świeżo upieczonych bułek i butelkę bułgarskiego wina kupioną za parę złotych w promocji. Gdy mozolnie wydłubywał korek szczyrzykiem obliczał jednocześnie, ile pieniędzy mu pozostało. Zdecydował jednak, by sięgnąć do kieszeni, jeszcze raz chciał popatrzeć na ten swój majątek.

- Trzysta osiemdziesiąt pięć i siedemdziesiąt groszy - podliczył z zadowoleniem.

- Ale co tu robi ten kupon Lotto? - zdziwił się. Pamiętał przecież, że go oddał. - Co jest?! - zastanawiał się. Obejrzał go dokładnie. To właśnie ten kupon. Data i liczby zgadzały się. Trafiona była „czwórka”. - Ale skąd on się wziął w kieszeni? Zaraz, zaraz - powoli rodziło się w nim pewne, nieprawdopodobne przypuszczenie. - Ja go przecież znalazłem w życzeniach z okazji... - Zawartość torby natychmiast wylądowała na trawie. Drżące z emocji dłonie dotarły wreszcie do koperty, gdzie się znajdował. Rozłożył kartkę z życzeniami od przyjaciela. Pominął standardowo wydrukowane słowa, przeczytał odręczny dopisek: „wiesz stary, miałem wczoraj dziwny sen, przyśniło mi się to, co masz w załączniku, mam wrażenie, że się przyda”. Załącznikiem był kupon, przeglądając życzenia nie zwrócili na niego uwagi, ale Piotr przypomniał to sobie teraz.

Pozostawało jedynie sprawdzić wydruk z bankowego komputera...

Trwało to dobrych parę minut, nim się zdecydował.

- Dziewięć milionów sto pięćdziesiąt tysięcy jedenaście złotych - głośno przeczytał obecny stan konta. Przeczytał jeszcze raz i jeszcze raz...

A potem nad rzeką rozległ się głośny i radosny śmiech, po którym parę splotzonych ptaków zerwało się do lotu.

W nocy ten radosny śmiech rozlegał się jeszcze wielokrotnie. Pite z plastikowego kubeczka wino miało smak ambrozji, Piotr był pewien, że greccy bogowie nie znali lepszego.

Nad ranem był już zdecydowany, jakim samochodem podjedzie do Marzenki, do kliniki, wiedział też, jak tam wejdzie mimo opieki jej braci. I zaparkuje przy ich sportowych wozach, ot tak dla kontrastu.

Nie był tylko pewien, czy Marzenka nie zgani go za rozrzutność.



Mariusz Zamkowski

Ciąg dalszy w następnym wydaniu „Dobrych Wiadomości”

akwreła Katarzyny Krenz



W żeglarstwie nie ma sezonu ogórkowego

Szczególnie latem, kiedy w dziennikach pojawiają się informacje o UFO i morskich potworach żeglarze mają pełnię sezonu. W czerwcu było ciekawie, a lipiec zapowiada się jeszcze lepiej. Na początku czerwca w Weymouth nad Kanalem La Manche odbyły się regaty Skandia Sail for Gold zaliczane do Pucharu Świata. Dla większości uczestników były one jedną z eliminacji krajowych do reprezentacji olimpijskiej. Ma to, oczywiście głębsze uzasadnienie, bo tam właśnie rozegrana będzie część żeglarska Olimpiady w Londynie w 2012 roku. Nie inaczej było wśród reprezentacji polskiej. Szczególnego dramatyizmu dodaje fakt, że wśród deskarzy startuje zarówno aktualny mistrz, jak i wicemistrz świata, a tylko jedna osoba będzie mogła w przyszłym roku dostać bilet na Olimpiadę. Warunki były trudne, bo były i wiatry słabe, i wiatry silne, a nawet wiatry bardzo silne. Nasi mistrzowie nie byli zadowoleni z wyników. Nic dziwnego, skoro zajęli piąte i szóste miejsce. W ten sposób kwestia kto pojedzie w przyszłym roku do Londynu nie została jeszcze rozstrzygnięta. Dużo lepiej poszło paniom. Zofia Klepacka-Noceti uległa w medalowym wyścigu tylko Hiszpance i wróciła do kraju ze srebrnym medalem. Maja Dziarnowska była czwarta, co jest jej najlepszym wynikiem w tak prestiżowych regatach. Szansę na walkę o medal Mateusza Kusznierewicza i Dominika Życkiego w klasie Star przekreśliło niesportowe zachowanie kolegi z reprezentacji, Macieja Grabowskiego, ale nie jest to temat pasujący do „Dobrych Wiadomości”, więc spuśćmy zastonę milczenia...



Z. Klepacka-Noceti w środku fot. M. Zwierz

Tematem szczególnym jest trening na przyszłorocznym akwenie olimpijskim. W zasadzie należałoby wykorzystać infrastrukturę National Sailing Academy, gdzie odbędą się Igrzyska, ale ceny ustalono na tak wysokim poziomie, że praktycznie dla wszystkich stało się to nieopłacalne. W ten

sposób niewielki, lokalny klub żeglarski stał się głównym ośrodkiem treningowym wszystkich nacji i niemal wszystkich klas. Można tam spotkać Francuzów, Izraelczyków, Meksykan, Niemców, Polaków, Włochów, Szwajcarów, Hiszpanów, Austriaków, Rosjan, a wszystkich utytułowanych nazwisk wymienić nie sposób. W Castle Cove Sailing Club, bo o nim mowa, spotyka się światowa śmietanka żeglarstwa, słychać wszystkie języki świata i choć do trenerskich pontonów trzeba płynąć wiosłówką do pola boi cumowniczych, jest ciasno, organizacyjnie wszystko przygotowane jest perfekcyjnie. Były Commodore klubu opowiadał, że jego siedzibę przeniesiono stosunkowo niedawno w nowe miejsce i planowane są kolejne, konieczne inwestycje. Klub potrzebuje choćby łódki dla komisji regatowej czy porządnego pomostu z dźwigiem, którym będzie można wodować mniejsze jachty kilowe. Dzięki Olimpiadzie z pewnością będą mogli sobie na to pozwolić.



Castle Cove Sailing Club fot. M...Zwierz

A co słychać na świecie? We Francji trwa sezon solowych regat klasy Figaro. Wraz z serią Generali Solo cała stawka wróciła na Morze Śródziemne. To zdecydowanie sympatyczniejszy akwen od zimnego Bałtyku. Wygrał, tak jak i w zeszłym roku, Gildas Morvan, olbrzym jakoś mieszczący się na tej niewielkiej łódce. Znakomicie radził sobie Portugalczyk Francisco Lobato, który po zeszłorocznych sukcesach w klasie Mini 6,50 przesiadł się na Figaro i wygrał jeden z etapów, a z pewnością nie jest to jego ostatnie słowo, nie tylko w tej klasie.



Gildas Morvan fot. Jean-Marie Liot



Nord Cup przygotowania fot. M. Zwierz

Tymczasem w Górkach Zachodnich rozpoczęły się w sobotę, 2 lipca, regaty Nord Cup. To rywalizacja blisko pół tysiąca żeglarzy w klasach takich jak Europa, Hobie Cat, Hornet, Star, Omega, Micro, OK-Dinghy, Nautica 450, Snipe, Żagle 500 i wiele innych. Większość tych regat będzie można oglądać z plaży w Sobieszewie, a wyścig o Bursztynowy Puchar Neptuna także z plaży w Brzeźnie i Stogi. Michał Korneszczyk, dyrektor sportowy regat, żartował, że na najbliższy weekend zapowiadana jest temperatura do 30 stopni – w sobotę 15 i w niedzielę 15. Do tego deszcz i niezbyt silny wiatr. Prognozę na weekend podał sędzia główny regat, Adam Jankowski.



Otwarcie Nord Cup A. Jankowski M. Korneszczyk fot. M. Zwierz

Regaty Nord Cup są pierwszą imprezą odbywającą się w ramach tegorocznego Baltic Sail, który oficjalnie rozpoczyna się 7 lipca i potrwa do niedzieli, 10 lipca. W ramach tej imprezy poza wizytującymi Gdańsk żaglowcami, na których będzie odbyć wycieczkę po Zatoce, planowane są Szanty pod Żurawiem, czyli festiwal piosenek żeglarskich, miasteczko namiotowe z atrakcjami dla dużych i małych gości Baltic Sail. To, że Gdańsk otwiera się na morze jest zdecydowanie dobrą wiadomością, a szczegóły całej imprezy można znaleźć na stronie internetowej www.balticsail.pl. Życząc wszystkim ciepłej, bezdeszczowej i słonecznej pogody przez cały lipiec pozostaję z szacunkiem,

Marek Zwierz

Marta Polak „PORY ROKU”

wiersze dla dzieci w wieku przedszkolnym i z klas I - III

Książkę można nabyć w następujących miejscach:

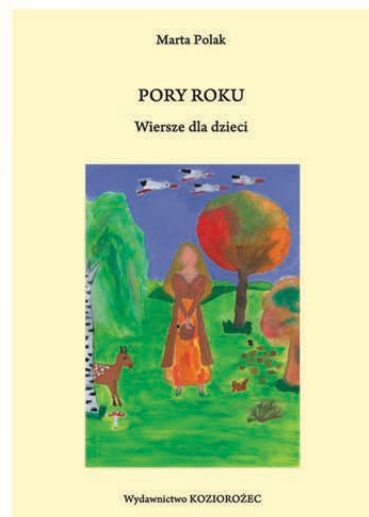
- BOOKARNIA Sopot, ul. Haffnera 9
- Cafe Fikcja Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka 99/110 (nad byłą restauracją Newska)
- VICON Gdańsk, ul. Abrahama 3

W celu umówienia spotkania autorskiego z Martą Polak, autorką książki „Pory roku” prosimy o kontakt z Wydawnictwem „KOZIOROŻEC” - tel. 0 880 635 911.

Relacje i zdjęcia ze spotkań autorskich znajdują się na stronie internetowej www.dobrewiadomosci.eu w zakładce - Wiersze „Pory roku” oraz Galeria zdjęć.

Zapraszamy!

Zdjęcia ze spotkań autorskich



Przedszkole „Słoneczna Kraina” Gdańsk-Osowa



Przedszkole „Miś” Gdańsk-Przymorze



Przedszkole „Słoneczna Kraina” Gdańsk-Ujeścisko



Szkoła Nr 12 w Tczewie



Przedszkole „Róża Wiatrów” Gdańsk-Zaspa



Biblioteka w Starogardzie Gdańskim



BIURO PODRÓŻY "ZBYSZKO" oferuje:

wyjazdy krajowe i zagraniczne
cały świat
dla grup i osób indywidualnych
campingi w Europie
kolonie i obozy
bilety lotnicze i autokarowe

Zapraszamy do naszej siedziby:
Gdańsk - Przymorze
ul. Władysławowska 1
(wejście od ul. Śląskiej)

tel/fax 58 558 38 79
tel. kom. 880 635 911
e-mail: biuro@zbyszkotur.pl
www.zbyszkotur.pl

